Cena egzemplarza 25 Øre

POLACY W DANJI

Ilustrowany miesięcznik, poświęcony sprawom wychodźtwa polskiego w Danji
Organ Związku Polaków i Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Danji
Cześć Ojczyźnie!

NR. 2 | LUTY 1935 R | ROK III

Na życzenie, wyrażone przez wielu Czytelników, Redakcja postanowiła umieszczać artykuły, oświetlające przeszłość wychodźtwa polskiego w Danji. Pierwszy artykuł z tego cyklu znajdą Czytelnicy poniżej.

Z ŻYCIA POLAKÓW W DANJI

Obecnie jest Polaków w Danji około 10.000, może więcej, jeśli weźmie się pod uwagę młode pokolenie urodzone w Danji.

Gdy się śledzi wiadomości o Polakach w Danji w polskich pismach krajowych czy zagranicznych, czy nawet organach organizacyj opieki nad wychodźcami, rzadko znajdzie się artykuł o wychodźtwie polskiem w Danji; zdawaćby się mogło, że nikt nie wie o Polakach w Danji, albo ci, co wiedzą, wiedzieć nie chcą. Prawda, że czasem ukaże się wzmianka w pismach polskich, ale to tylko jakoś przypadkowo i o charakterze takim, jakgdyby wychodźtwo polskie w Danji opływało w wszelkie dogodności i żadnych potrzeb nie miało.

Polonja duńska ma, można powiedzieć, swój odrębny charakter. Wychodźcy polscy w Danji wywodzą się z najbiedniejszej warstwy ludu polskiego, są w przeważnej części robotnikami i to robotnikami rolnymi. Niema wśród nich inteligencji.

A jednak Polacy w Danji mają bardzo ciekawą historję, której w tem krótkiem »Słowie Wstępnem« opisać nie można. Tutejsi Polacy przybyli z kraju w latach przedwojennych (byli sprowadzani od 1893 począwszy), a liczba ich dochodziła do 12—15—18.000 rocznie. Pośrednikami w sprowadzaniu Polaków do Danji byli agenci niemieccy i żydzi, a także i ks. ks. katoliccy; księża byli w ostatnich latach przed wojną i w czasie wojny jedynymi pośrednikami pracy.

W latach przed kryzysem robotnicy — Polacy, a zwłaszcza dziewczyny polskie, byli cenieni bardzo wysoko przez duńskich pracodawców w przemyśle cukrowniczym, szczególnie na wyspach Lolland-Falster. Ilu robotników polskich pracowało na tych wyspach, to najlepiej określa czasopismo duńskie »Holger Danske« w artykule, w którym omawia przemysł cukrowniczy, oraz robotników polskich i ich pracowitość. »Na ulicach miast na Lolland-Falster — czytamy tam — w soboty wieczorem i niedziele było słychać więcej mowy polskiej, niż duńskiej«.

Nie mam tu zamiaru sięgać głęboko w przeszłość Polonji duńskiej, ale jednemu czynnikowi należy poświęcić parę słów, t. j. opiece duszpasterskiej nad Polakami w Danji.

Danja jest krajem protestanckim. W wielu miastach, gdzie dziś są pobudowane kościoły katolickie, za naszego przyjazdu do Danji ich wcale nie było. Księży Polaków



WARSZAWA. — Figura Chrystusa, dźwigającego krzyż, przed kościołem św. Krzyża przy końcu Krakowskiego Przedmieścia. — W głębi gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ufundowany w r. 1820 przez Stanisława Staszica. Przed gmachem pomnik Kopernika, dzieło Thorvaldsena.



Warszawa. Nowy gmach Telefonów Międzymiastowych.

także nie było za wyjątkiem dwuch, którzy przebywali tu sezonowo. Zaczęli natomiast przyjeżdżać księża obcej narodowości jak: Niemcy, Holendrzy i inni, nieumiejący słowa po polsku. Księża ci znaleźli się w licznem otoczeniu polskiem, więc zainteresowali się Polakami, a nie misją wśród społeczeństwa duńskiego, która była właściwem ich zadaniem.

Nie znający bliżej stanu rzeczy powiedzą: »To cóż mogło być w tem złego? Polacy dobrze trafili!« O tak, Polacy, gdy byli w młodym wieku i za dobrych czasów, mieli w księżach obcej narodowości szczerych opiekunów. Nietylko pod względem religijnym, ale i jako pośredników pracy. A pod tym względem najszczerszych. Rzecz jasna, że za te usługi wdzięczność Polaków nie miała granic, i tu ktoś powie, że to naturalne. Tak też i Polacy w Danji sądzili, i oddali się z sercem i duszą w opiekę księży obcej narodowości.

Na temat, co się nieraz działo na tle pośrednictwa pracy, możnaby pisać wiele.

Czasy się zmieniły, wielka wojna zagrodziła powrót do kraju rodzinnego, z biegiem lat przybyła dziatwa i młodzież polska. Wtedy powstało ważne pytanie: gdzie mamy szkołę dla dzieci i opiekę nad młodzieżą, by utrzymać w młodem pokoleniu mowę ojczystą i przywiązanie do Matki-Ojczyzny i wychować młodzież na pociechę Rodzicom.

Tu stała się rzecz nieprzewidziana. Dotychczasowi »opiekunowie« zmienili rolę opiekunów i powiedzieli: »My mamy za zadanie misję katolicką. Wasza polskość nas nic nie obchodzi«. Polacy znaleźli się w zupełnie nowej sytuacji. Jednak za przegraną nie dali. Najzacniejsze jednostki rzuciły hasło: »załóżmy organizację!« i to hasło zostało zrozumiane i urzeczywistnione w latach 1925—6.

Jakie trudności pokonywać musiała i koleje przechodziła organizacja Polaków pod nazwą »Związek Robotników Polskich w Danji«, tego nie zrozumiesz, Bracie w Ojczyźnie, który nie zaznałeś życia tułaczego i obcej opieki duszpasterskiej. Ile organizatorzy Związku wycierpieli i na co byli wystawieni ze strony tych samych księży dobroczyńców!

O co duchowieństwu teraz chodziło? O wielką sprawę. Księża stawili sobie za zadanie wynarodowić młodzież polską i nie dopuścić Polaków do zorganizowania się. A Polacy powiedzieli: »Tak nie będzie, ani pod jednym ani pod drugim względem«. I przeciwstawili się skutecznie, zwycięsko.

Pod jednym względem Polacy byli szczęśliwi, a mianowicie, że społeczeństwo duńskie było nader przychylnie usposobione dla Polaków. Niejednokrotnie Duńczycy wyrażali zdziwienie, także i w prasie, dlaczego czynniki kościelne zwalczają Polaków, gdy tym chodzi o sprawy oświatowe i zachowanie łączności duchowej z krajem ojczystym. Było wiele wypadków, że poważni obywatele duńscy, jak redaktorowie pism i inni, stanęli w obronie Polaków i udzielali rad i pomocy. Za tę szlachetność i dobroć jesteśmy my Polacy w Danji narodowi duńskiemu niezmiernie wdzięczni.

Jak się sprawy dalej toczyły, Czytelnicy dowiedzą się z następnych artykułów.

Zaznaczyć trzeba, że bynajmniej nie chodzi nam o zwalczanie księży, nie jesteśmy przeciwnikami wiary katolickiej. Czynimy nieustannie starania o księży Polaków dla opieki nad Polakami w Danji. To, co wyżej powiedzieliśmy, jest najszczerszą prawdą, a to co w dalszym ciągu powiedzieć musimy, powiemy tylko z konieczności, gdyż, pisząc historję Polaków w Danji i ich organizacyj, pominąć tych coprawda smutnych ale prawdziwych faktów nie można.

Obserwator W. K.

WARSZAWA

Pod wzgórzem, pod szerokiem, rzeka szybko bieży,
Na brzegu, na wysokim, las się wieżyc jeży,
Las wieżyc, las kamienny, czołem chmury bodzie,
A spodem się przegląda w zwierciadlanej wodzie.

I widać, jak na wzgórzu słup kamienny stoi,
Na słupie, na kamiennym, król w żelaznej zbroi;
Hej! Wziął krzyż w prawą rękę i mieczem hetmani,
A u stóp mu się fala burzliwa bałwani...

O! Ktoby cię zapomniał, Warszawo kochana!
O! Ktoby cię nie poznał, falo ty wiślana!
Czy w świątek czyli w piątek, ach, o każdej dobie
Jedna jest w ludziach gadka: o tobie, o tobie!
Warszawa — ludzkie miasto, nie żadna macocha,
Wszystkie nas dzieci swoje ta matuchna kocha!

Agaton Giller.

Ze wszystkich ziemi ta najlepsza, najmilsza, na której się człowiek urodził, rósł, gdzie kości ojców, dziadów, pradziadów spoczywają.

Józef Ignacy Kraszewski.

OSTRA BRAMA

Podróżny, przybywający do Wilna, po opuszczeniu dworca, napotyka na pozostałości murów obronnych z XVI-go wieku, tworzących wąską bramę, zwaną Ostrą, której ściany zamyka attyka z rzeźbionym orłem. Tu podróżny obnaża głowę, gdyż taki jest zwyczaj wileński, że od wejścia do Ostrej Bramy aż do końca wąskiej ulicy, biegnącej wzdłuż kościoła św. Teresy, każdy przechodzień, bez względu na wyznanie, idzie bez nakrycia głowy, oddając w ten sposób hołd relikwji Wilna — Matce Boskiej Ostrobramskiej.

Codziennie tłumy wiernych zalegają uliczkę, zanosząc gorące modły do Najświętszej Panienki. Do kaplicy, w której znajduje się cudowny obraz, prowadzą półmroczne schody. I oto stajemy przed obrazem Pani Niebios. Widzimy kornie schyloną głowę Orędowniczki i złożone, jakby błogosławiące ręce. Znawcy zaliczają obraz do szkoły włoskiej z w. XVI-go. Postać Przenajświętszej Panny na obrazie przybrana jest w sukienkę ze srebra, tak że modlący się dostrzega jedynie twarz i ręce.

Uwagę zwiedzających zwracają również ściany kaplicy, na których zawieszono tysiące wotów. Mają one częstokroć kształty serc, rąk, nóg i oczu, a to w zależności od cierpień fizycznych tych, którzy uzyskali pomoc Najświętszej Pocieszycielki. Na wotach odnajdujemy dziękczynne napisy, w językach polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim.

Tysiączne rzesze pielgrzymów, przybywających do Wilna od wczesnej wiosny do późnej jesieni, składają u stóp Najświętszej Panny swe troski i cierpienia; stąd udają się, wzmocnieni duchowo, do podwilejskiej Kalwarji, pięknie położonej na malowniczym, wysokim brzegu Wilji. Niezwykle barwny obraz tworzą modlący się, wśród których, obok samodziałowej sukmany, czy barwnej chustki na głowie dziewczyny, klęczy na zimnym chodniku ulicy dostatnio ubrana pani, tuż obok skromny mundur żołnierza, czy oficera. Gdzieś z wysoka rozlegają się organy, a cały ten barwny tłum wiernych jednoczy się w kulcie dla swej Orędowniczki, śpiewając tak prostą a piękną zarazem pieśń: »Witaj Panno«.

Nabożeństwa odbywają się codziennie: od 8-ej do 11-ej przed południem i po południu o 5-ej godz. Od kilku lat Polskie Radjo transmituje nabożeństwa popołudniowe, umożliwiając rzeszom wiernych z poza Wilna, a także Polakom zagranicą, duchowe uczestniczenie w tak wzniosłych obrzędach. Nabożeństwa w Ostrej Bramie posiadają bowiem głębię uczucia i potęgę wiary, która przetrwała od czasów świetności Rzeczypospolitej, poprzez męki niewoli, aż do wskrzeszonej Ojczyzny.

Jerzy Zapaśnik.

BOGACTWA POLSKI

Polska słynie zagranicą jako kraj bardzo bogaty w surowce wszelkiego rodzaju. Przypatrzmy się, jak wygląda to bogactwo.

Ile wydobywamy?

Mogę tu podać cyfry za rok 1931 według Małego Rocznika Statystycznego.

Największą rolę w życiu gospodarczem odgrywa węgiel i ropa naftowa. Otóż węgla wydobyliśmy 38 miljonów tonn, z czego wywieźliśmy 14 miljonów.

Ropy naftowej, z której — jak wiadomo — powstaje benzyna, nafta i oleje, wydobyliśmy 631 tysięcy tonn. Posiadanie ropy naftowej jest dla państwa bardzo ważne, zwłaszcza podczas wojny, kiedy to źli sąsiedzi mogliby nie wpuścić przez granicę benzyny, tak potrzebnej dla wszelkich samochodów. I czem pędzilibyśmy wówczas nasze czołgi, samochody ciężarowe, osobowe, sanitarne? Przyszłoby nam chyba



WILNO
Ostra Brama z Kaplicą Matki Boskiej

pchać je, a o lataniu w powietrzu już ani mowy.

Obiad bez soli też nie bardzo smakuje, ale o to Polacy się nie martwią, kopalnie dały im aż pół miljona tonn tego ważnego artykułu.

Ale sól nietylko potrzebna jest do obiadu, trzeba i ziemię posolić, aby dobrze rodziła. Tak więc wyprodukowaliśmy 300 tys. tonn soli potasowej, podczas gdy przed wojną tylko 2.000.

Mamy też i żelazo. Wykopaliśmy 285 tys. tonn. Jest to naturalnie mało dla naszych olbrzymich fabryk, ale dużo rudy żelaznej sprowadzamy ze Szwecji. Szwedom dajemy węgiel, a oni nam rudę, by w naszych fabrykach zamienić ją na stal.

Rudy ołowianej dostało nam się 10 tys. tonn, a cynkowej 240 tys. tonn. Natomiast stali wyprodukowaliśmy aż 1 miljon tonn.

Powiedzą może niektórzy, że bogactwa w Polsce niewątpliwie są, ale niema złota, a złoto to grunt. Owszem, złota u nas niema, ale możemy za inne metale je otrzymać, a zresztą złotym pługiem orać nie będziemy, ani złotym karabinem strzelać.

Naturalnie, bogactwa mineralne nie stanowią o wszystkiem. Mamy przecie duże połacie ziemi, co nam rodzi wszelakiego zboża moc, i tak pszenicy 18 milj. q., żyta 63 milj., jęczmienia 15 milj., owsa 24 milj., ziemniaków 296 milj., buraków cukrowych 42 milj.

Do bogactw Polski zaliczyć trzeba jeszcze ogromne lasy, jeziora, elektrownie i inne. Nie chcę jednak Drogich Rodaków nużyć liczbami. Naprawdę Polska jest bardzo bogata i słuszność miał poeta Kochanowski, kiedy mówił: »Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary, czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary.«

Niektórzy dziwią się, że mimo, iż Polska jest tak bogata, dużo Polaków jest biednych. Otóż są to skutki naszej niewoli; kiedy inne ludy się rozbudowywały, stale powiększały swój majątek, my musieliśmy wszystkie swoje siły poświęcić na zdobycie niepodległości.

Po wojnie światowej była Polska podobna do dużego majątku o urodzajnej glebie, ale zniszczonego. Każdy powie o właścicielu takiego majątku, że jest bogaty, ale dużo musi gospodarz pracy włożyć, by móc dostatnio żyć. Obecnie wiele się zmieniło. Odbudowujemy się. Pracujemy i pracować będziemy wcale nie lekko, ale z przyjemnością, że z każdym dniem naprawiamy błędy przeszłości i że każda godzina pracy to cegiełka w gmachu potęgi Polski.

Warszawa, luty 1935. Bernard Kula.

FRYDERYK CHOPIN

22-go lutego 1810, a więc przed 125 laty, urodził się we wsi Żelazowa Wola w powiecie Sochaczewskim, sześć mil od Warszawy, najsławniejszy i największy muzyk polski, Fryderyk Chopin (Szopen).

Według dochodzeń biografów Fryderyka Chopina, pochodził on z rodziny dworzanina króla Stanisława Leszczyńskiego, Mikołaja Szopa z Kalisza, który wraz z niejakim Janem Kowalskim założył handel win w Nancy we Francji i przezwał swą firmę »Ferrand et Chopin«. Wnuk owego Mikołaja Szopa miał wywędrować do Polski i wnukiem tym był według wszelkiego prawdopodobieństwa Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka, w r. 1809 nauczyciel w domu hr. Skarbkowej w Żelazowej Woli, ożeniony z Polką, Justyną Krzyżanowską, »zacnego acz niebogatego rodu szlachcianeczką«. Fryderyk był drugiem z rzędu dzieckiem tego szczęśliwego stadła.

Czas urodzenia Fryderyka Chopina przypadł na najświetniejsze czasy Warszawy — z doby porozbiorowej. Ruch umysłowy, pobudzony w najwyższym stopniu, krzepiony wspomnieniami wielkiego duchowego odrodzenia w Konstytucji 3-go Maja, a rozwijający się na tle kultury artystycznej czasów króla Stanisława Augusta, czynił z Warszawy prawdziwe centrum duchowe Polski.

Kochany przez najlepszych rodziców i rodzeństwo, wśród poważnych, dobrych nauczycieli i serdecznych przyjaciół wzrastał miły, wytworny chłopiec.

Jako półroczne dziecko przewieziony z Żelazowej Woli do Warszawy, tam spędzał w domu rodzicielskim lata szkolne, w wakacje używając rozkoszy wsi polskiej. Nadzwyczajne zdolności muzyczne tak w grze fortepjanowej, jak kompozycji, czyniły z małego »Frycka« pożądanego i wszędzie mile widzianego gościa. Przyjmowano go już jako chłopca w salonach arystokratycznych Warszawy i w Belwederze u Wielkiego Księcia Konstantego, słuchano i zachwycano się grą, nazywając w 15-tym roku życia »najlepszym w mieście fortepianistą«.



Fryderyk Chopin. Portret z 1848 r.

Talent Fryderyka rozwijał się w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach. Ojciec dbał bardzo o wykształcenie muzyczne syna, a przedtem posyłał go do najlepszej szkoły, jaką ówczesna Warszawa miała, tzw. Liceum. Wielką czułością i troskliwością otaczali go też jego nauczyciele gry fortepjanowej i kompozycji, Żywny i Elsner. Zwłaszcza ten ostatni miał znaczny wpływ na rozwój artystyczny genjalnego ucznia.

W lipcu 1829 r. ukończył Chopin trzyletni kurs w Szkole Głównej Muzyki w Warszawie. Już wtedy zapełniały jego tekę kompozytorską liczne utwory. Po dwuch koncertach w Wiedniu wystąpił w 1830 z dwoma własnemi koncertami w Warszawie, które pod każdym względem się powiodły. 2/XI tegoż roku opuścił Warszawę, udając się przez Wiedeń do Paryża; nie przypuszczał wielki już wówczas twórca, że opuszcza ziemię rodzinną nazawsze.

Wyjeżdżał z Polski w przeddzień krwawych wypadków dziejowych: powstania Listopadowego.

W Stuttgardzie odebrał potem wiadomość o wzięciu Warszawy. W okropnym nastroju ducha, spowodowanym wieścią o klęskach, jakie spadły na ukochaną ojczyznę, skomponował tak potężne utwory jak Etiuda C-mol i Preludja A-mol i D-mol.

W kilka tygodni później znalazł się na paryskim bruku, okryty już europejską sławą. W krótkim czasie zapoznał się z całym

światem artystycznym, jaki skupiał Paryż ówczesny. Czas wypełniała mu praca dla siebie oraz dawanie lekcyj. Skromny bowiem fundusz, przysyłany przez ojca, nie wystarczał, koncerty nie przynosiły dochodu, trzeba było zarabiać nietylko na życie, ale i na to trochę komfortu, bez którego wykwintna natura artysty obejść się nie mogła.

Nieszczęśliwa miłość ku Marji Wodzińskiej, którą znał od lat dziecinnych, a która — wypełniając wolę ojca — wyszła zamąż za hr. Skarbka, miraże szczęścia i gorzki zawód, były w tych latach źródłem natchnienia; zawdzięczamy im szereg kompozycyj: m. i. piosenkę »Smutno niańki mi śpiewały...«, Etiudę F-mol, Walce As-dur i F-mol, kilka Nokturnów. W tym też okresie zaczęła dawać się we znaki choroba płuc, gruźlica.

W latach 1839—1845, pod wpływem szczęścia, jakie znajdował w stosunku z panią George Sand, wybitną literatką francuską, oraz przez zetknięcie się z jej wszechstronnym, niezwykłym umysłem, jej niesłychanie lotną i żywą fantazją, stwarza Chopin najwspanialsze, najpotężniejsze swoje utwory*). Kilka znakomitych kompozycyj powstaje w czasie ich wspólnego pobytu na wyspie Majorka.

Stosunek ten jednak był bogaty i w tragiczne dla Chopina przeżycia, gorycz i cierpienia.

16-go lutego 1848 odbył się jego ostatni koncert w Paryżu. Nastąpił wyjazd do Szkocji i Anglji, gdzie dał kilka koncertów.

Choroba robiła tymczasem coraz większe postępy. W styczniu 1849 wrócił do Paryża i tu rozpoczął się okres ostatnich miesięcy życia — chwile agonji, przerywane nadziejami powrotu do zdrowia — do życia, w połączeniu, jak zwykle u suchotników, z najrozmaitszemi projektami wyjazdów, dalszych kuracyj itp.

W nocy z 16-go na 17-ty października — ze słowami »Matka, moja biedna matka« — zamknął Chopin oczy na wieki.

Pochowany został na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu. Serce jego przewieziono do Warszawy i złożono w kościele św. Krzyża.

W swych utworach fortepjanowych żyje i będzie żył. Choć nie komponował z intencją muzyki polskiej, wszystko, co snuł z siebie, było muzyką polską — sztuką narodową.

Ogromna, niezmierna miłość ojczyzny — tej, co »cierpiała za miljony«, przetrwała całe jego życie i była zawsze najsilniejszą karmicielką jego twórczego genjuszu. I ani cuda nadsekwańskiej stolicy, ani południowa urocza natura Majorki, ani szczęście wielkiej miłości, ani cierpienia po jej utracie nie zdołały nigdy podniecić jego muzycznej wyobraźni tak silnie, jak n. p. wieść o wzięciu Warszawy w wymienionych Etiudzie i Preludjach, jak wizje z przeszłości ojczyzny w Polonezach, jak nieukojona, w bolesnej zadumie skarżąca się tęsknota za Polską w Nokturnach i ostatnich zwłaszcza Mazurkach.

*) Preludja — Fantazja F-mol — Polonez As-dur i Polonez-Fantazja — Sonaty B-mol i H-mol, nie licząc całego szeregu Nokturnów, Impromptu, Mazurków, boskiej Berceusy i Barcarolli.

POLEN I DANSK LITTERATUR

Av dr. phil. K. F. Plesner.

Skønt der lige fra middelalderen har været ikke ringe historisk forbindelse mellem Polen og Danmark, opdages dette land dog først sent i den danske litteratur. Fra 16. og 17. århundrede finder man et par flyveblade omhandlende herredagen i 1585, hvor Christoffer Zborovski blev dømt fredløs, og slaget ved Konotop mod moskoviterne. Holberg, som selv erklærer at være vel bevandret i polsk historie, har ingensteds nærmere udnyttet denne viden, og hvor han nu og da nævner et polsk navn, er det fra lettilgængelige kilder, som Bayles Dictionnaire.

Landets delinger har ikke dybt oprørt tidens litterater. P. M. Trojel spotter i sit digt om den franske revolution blidt med diplomaternes kunst, som allenfals Polen ingen grund har til at beundre, og den almene stemning har fundet gyldigt udtryk i Rahbeks kendte ord:

»Hvad går os stakkels Polen an?
vi det dog ikke hjælpe kan«.

I de ledende dansk-tyske adelskredse derimod var alle sind, alle hjærter stærkt grebet av Polens og Kosciuszcos skæbne. Johan Ludvig Reventlow skriver således 29/11 1794 i et brev til sin broder: »Trauere aber über das arme Polen, dessen sich keiner annimmt, annehmen darf, ungeachtet der gerechten Sache, der schreienden, wenn gleich siegenden Ungerechtigkeit. Armer Kosciuszco, armer Fayette!« Det er genklang av tonen i disse kredse, når Baggesen i en nytårsoversigt 1795 beklager, at i Polen kraften ligger under for magten — omend for måske engang at flamme endnu højere op.

Først med opstanden i 1831 træder Polen for alvor ind i dansk litteratur. Allerede under kampen offentliggør den unge Paludan-Müller sit første digt »Råb til Polen«: den polske ørn har hævet sig efter sit fald og svæver nu atter mod himlen, mens den tordner: frihed eller død. Dens flugt mod højden vil kræve mange liv, men fjenderne skælver, nu da skæbnens store dag er kommen; de. som dør heltedøden, vil vinde en evig krans.

Disse lyse forhåbninger skulde snart vige for det bitre mismod, som præger det næste digt, Carl Baggers »Finis Poloniæ!« — der for øvrigt nær havde givet anledning til, at hans »Smaadigte« (1834) var blevet beslaglagt av censuren. Her opfordres yngling og mø til at fælde en tåre for det døde Polen, da Europa jo ikke besad hjælp for det levende. I kejtede hexametre og tung poetisk omskrivning berettes folkets historie fra delingerne og Kosciuszcos befrielsesforsøg til opstanden, som blev slået ned, da

»Han, som skred over Balkan og klipped af Mahomeds Maane
Med overvældende Magt rykked i Markerne frem.«

Vi lærte dengang

»At der endnu gives Mænd som i den romerske Old.«

Kejseren slog dem hårdt ned, og det er politisk forståeligt, om han vilde lade det fra faderen overtagne rige gå udelt i arv til sin søn; men det vilde have været mere kristeligt, om han med en fyrstelig gestus hade gengivet folket dets frihed og således avtvættet pletten på sin »stammemoder« Katherinas navn.

Langt skønnere i kunstnerisk henseende er dog det digt, som Emil Aarestrup har dateret 1. maj 1834, og som senere kaldes »En polsk Moder«. Digteren ser i morgentågen en ung kvinde ile afsted fulgt av sin tærne med det spæde barn i en bylt på armen. På hans spørgsmål om hvem og hvorhen, svarer hun, at han ser Sabinskis søn, som kom til verden

»Dengang hans tapre Fader
Med dræbende Kartæscher
Forsvarte Warschous Gader.«

i den time da hun med rædsel hørte, at han såret og i lænker føres i fængsel. De har ikke givet ham lov at se sin lille dreng og sin forgrædte frue; men her fra volden kan han se dem for første og sidste gang, inden han imorgen skal skydes. Hun ønsker, at synet må indvi barnet til hævnen, så de to kan »kjæmpe Endnu en Kamp for Polen«. Men »kun af en Skildvagt hørtes En raa barbarisk Latter«.

Blandt romantikens romaner indtager Carsten Hauchs »En polsk familie« (1839) en fremtrædende plads. Gennem breve til Sorøkollegaen Peter Hjort kan vi følge hans forstudier: hovedkilden har været »Ge-

DUMKA

Na dolinie, na zielonej,
Widzę w dali wioskę małą,
Domek płotem ogrodzony,
Na zakręcie brzozę białą;
Do gościńca droga długa,
Na niej lipy i topole;
Poza wzgórzem srebrna struga,
A za strugą szczere pole.
Nawet kwiatki takież prawie,
Na pagórku, na przydrożu,
Dziki piołun w bujnej trawie,
I bławatki rosną w zbożu.
Gdyby jeszcze tam na boku
Krzyż się chylił ku rozstaju,
A dąb siwy u potoku,
Tobym myślał, żem już w kraju.
Jaka cicha, szczęsna chatka,
Przy niej matka, dziewcząt dwoje...
Czemuż to nie moja matka?
Czemuż to nie siostry moje?

Teofil Lenartowicz.

schichte des Aufstandes des polnischen Volkes« (I—III, 1832) av Richard Otto Spazier, en søn av den Spazier der var Baggesens følgesvend på hans »vimmelskaftede« rejse gennem Europa. Som grundlag for digtene læste han til stadighed »Des Knaben Wunderhorn« »for ofte at mindes om den sande Folketone i denne Tid«. Også Wilster oversatte i disse år en polsk folkevise »Falken«. Æmnet til flere av digtene »Hvi staaer du saa eensom, o Birketræ«! og »Hvorfor svulmer...« har han fundet hos Spazier, ligesom skildringen av de gamle folkeskikke, han har benyttet i kapitlet »Høstgildet«, de historiske begivenheder og i det hele grundsynet på forholdet mellem russer og polakker.

Det er ikke let at gengive handlingen i den rigt bevægede bog i få ord: den gamle starost Stanislaus Litowski, som er opdraget i den sidste frihedstids galante franske sæder, har med fuld overbevisning sluttet sig til det russiske styre, har ladet sin gamle borg forfalde og bygget sig et nyt pragtfuldt slot. Av hans to sønner er Casimir, den ældste, blevet gift med en rig, men bleg og usanseligt hengiven kvinde; men han ledes vild av en anden, lokkende og forførerisk, der uden at han ved det er hans halvsøster. Da de efter hustruens død med vold bliver adskilt, omstyrter det ganske hans fodfæste i livet og han lader sig under oprøret drive over i russernes rækker, hvor han dør en pinefuld død. Den yngre søn, Adalbert, som ved bogens begyndelse netop vender hjem fra et studieophold ved udenlandske universiteter, kues længe av lydighed mod faderen, men vindes dog omsider for den nationale sag — ikke mindst av kærlighed til sin viltre og stolte unge svigerinde, Leontine, der er som en legemliggørelse av den ædleste polske frihedsånd. De deltager ved hinandens side i Warszawas forsvar, og da det bryder sammen, dør han snart av længsel i landflygtigheden. Starosten, der med hård hånd har forfulgt de gamle minder og folkets poesi, der træder levende op som en Wilhelm Meistersk harpespiller og hans unge datter, får sit nye slot brændt ned i de første oprørsdage, og sidder tilsidst ensom tilbage med sin golde magt.

Bøndernes og højadelens liv skildres med fin og følsom forståelse, man færdes blandt sammensvorne patrioter og pengegriske spioner, der er også det traditionelle besøg ved heltegraven i Krakaus domkirke, hvor hovedpersonerne ved nattetider avlægger en højtidelig ed. En mærkelig og mystisk rolle spiller den folkekære pater Vincent, der står i et lignende forhold til bogens skurk, den russiske kaptajn Zeltner, som Robak i Mickiewiczs »Pan Tadeusz« til grev Horeszko — uden at jeg dog har kunnet udfinde om Hauch har kendt en oversættelse av dette berømte nationale heltedigt.

Skønnest udtrykkes Hauchs tillid til Polens fremtid i pater Vincents æventyr, som Leontine beretter: en ung adelig jæger føres av en dværg ned i jordens indre, hvor han i en rosenlund ser en ædel kvindeskikkelse, om hvem man ikke kunde sige om hun sov eller var død, hvilende i en marmorsarkofag »På hovedet hade hun en gylden krone, og i haanden holdt hun et uhyre sværd; fem diademer lå ved hendes side tilligemed fire sceptre og mange gyldne kæder, og ved hendes fødder sad en hvid slumrende ørn, men det forunderligste var, at det lys, hvori den hele omgivning blev synligt, åbenbart udgik fra den slumrende kvindes åsyn«. I lundens forpestede luft tier alle fugle med undtagelse af en enkelt nattergal. En kronet kæmpeslange fra hvis svælg den søvndyssende dunst udgår, søger ved en lynsnar bevægelse at ramme nattergalen, men forgæves. Kvinden er Polens skytsånd, der ikke kan dø, sålænge nattergalen (ɔ: folkedigtningen) synger. På jægerens spørgsmål om, når hun vil vågne svarer dværgen: »Når hendes drømme vorde levende, når eders tanker vorde til dåd«.

Også i Goldschmidts »En Jøde« (1845) findes skildringer fra den polske opstand — selvom naturligvis bogens hovedinteresse er jødens åndelige og sociale stilling i Danmark i århundredets første halvdel. Allerede som barn træffer hovedpersonen Jacob Bendixen sammen med omvandrende polske jøder og gribes stærkt av fortællinger fra deres hjemlands menigheder. Som ung læge oplever han i København de første efterretninger om julirevolutionen, der i akademiske kredse modtages med den største begejstring. Da samtidig hans forlovelse med en kristen pige går overstyr, rejser han til Paris for at kæmpe for frihedens sag; revolutionen er imidlertid forbi, og han slutter sig til de franske tropper i Algier, hvor den eneste han slutter sig nærmere til er en ung polak ved Navn Josinski, der som så mange av sine landsmænd tjener Frankrig i håb om, at det vil virke for Polens frihed. Ene i ørken jubler disse to ved budskabet om den polske opstand og iler hjem for at deltage i frihedskampen. De deltager i overfaldet på Stoczek d. 18. februar 1831; og da Rüdiger falder Dwernicki i ryggen to måneder senere, hugger de sig igennem fjendens tropper og sniger sig under fare og besvær gennem det fjendebesatte land til Warszawa; her kæmper Bendixen d. 6. september på Wolas volde, hvor han bliver alvorligt såret, og derved frelst, så han efter sin helbredelse kan slippe hjem til Danmark. Også Goldschmidt har øjensynligt studeret Spazier og hentet sin viden om de historiske begivenheder hos ham; men det er den frisindede og fædrelandsløse jødes hjærte som hamrer i takt med det lidende og undertrykte folks.

Opstanden i 1863 blev ikke fulgt med mindre varm interesse end den foregående av danskerne, men der var rigelig grund til ængstelse for landets egen skyld, og begivenheden har derfor ikke sat sig spor i noget betydeligere litteraturværk. Selve konseilspræsident Halls karakterstærke frue var sjælen i begejstringen for Polen og ydede åbenlys støtte til indsamlingen av pengebidrag. Også eleverne på Sorø akademi indsamlede en lille sum, som de sendte til skolens tidligere lærer, Hauch, der jo nu var professor i æstetik; denne takkede ikke blot i et varmfølt brev, men støttede også forslaget om studenternes sympatiadresse »ved en levende skildring av de misgærninger, som Polen har været genstand for«. Få dage senere offentliggjorde han i »Fædrelandet« en artikel, hvori han tilbageviser en sammenligning mellem dette oprør og Holstens i 1848. Skandinavien er et bolværk mod Preussen og Rusland i Norden, som Polen kan blive det i Syden, og det har været uklogt at svække og ødelægge Polen som forsvar mod de asiatiske barbarer. I det skønne digt

»Atter strides Polens sønner på den vante vis«,

priser han deres mod og offervilje — som også Danmark kan lære av, hvis det vækkes til kamp. Året derpå skriver han det mandige klagedigt, som begynder:

> »Vort håb og de gøglende drømme
> svandt hen i glemselens elv,
> den leg, der med Polen legtes,
> den leges nu med os selv«.

Magt og voldsfærd var staternes ret. —

Ingen dansk forfatter har kendt og elsket Polen bedre end Georg Brandes. Han avlagde landet fire til dels flere måneder lange besøg, i 1885, 86, 94 og igen 99. Hans europæiske ry skaffede ham hurtigt indpas i ånds- og fødselsaristokratiets bedste kredse, han hyldedes i Warszawa som få andre steder og modtog til gengæld rige impulser under sine ophold der og knyttede nært venskab med betydelige og fremragende mænd. Hans kritiske og aktuelle foredrag, som holdtes med stor verve i byens rådhussal, blev overværet af mere end 1200 mennesker. Han talte på fransk og kendte også kun den polske litteratur gennem oversættelser til dette sprog. Ikke desto mindre forekommer hans viden en endnu mindre kyndig både særdeles omfattende og kritisk sund.

Skildringen av Georg Brandes' oplevelser i Polen kan læses både i hans »Levned« og i den fængslende »Indtryk fra Polen« (1ste udg. 1888). Han beretter heri med flydende pen sine skiftende indtryk og stemninger, om kvaler med told og russisk censur av foredragene, om de kloge mænd og højtkultiverede kvinder, som kom ham imøde med venlighed og agtelse, om teater og foreningsliv, opdragelse og religion, fester og landliv — kort sagt hele det polske kultur- og samfundsliv, som det avtegnede sig for en av Europas vågneste og intelligenteste iagttagere i 80erne og 90erne.

Et referat vilde være umuligt, men i et exempel kan man antyde bogens tone:



Żubry w Puszczy Białowieskiej.

W Białowieży jest rezerwat leśny, t. zn. miejsce gdzie żyją na swobodzie zanikające już gatunki zwierząt Mieszkają tam też żubry. Niegdyś, przed setkami lat, było ich bardzo dużo w nieprzebytych wówczas puszczach. Z biegiem czasu, wskutek polowań i karczowania lasów, ich liczba coraz bardziej malała. Teraz należą do rzadkości i są starannie ochraniane.

Jak naszym Czytelnikom wiadomo, odbywają się w Białowieży polowania reprezentacyjne, urządzane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla zaproszonych reprezentantów panstw obcych i wybitnych przedstawicieli naszego społeczeństwa. W roku bieżącym wziął udział w polowaniu m. i. premjer pruski, gen. Goering

et foredrag om landets digtning ønsker Brandes at citere Mickiewicz's patetiske klage mod gud.

»Du er ikke Verdens fader, men dens — czar«.

Foran det sidste ord gjorde den trænede taler »en pause av nogle sekunder, under hvilke bogstavelig en skælven gik gennem den tætpakkede sal. Så faldt ordet... tyran, og man åndede op og så på hinanden. Efter et sådant sted hersker altid stilhed for ikke at stille taleren blot. Man bifalder i stedet voldsomt nogle minutter senere en eller anden uskyldig lignelse og man opbevarer den stærkeste applaus til slutningen, hvor ingen kan eftervise, hvad det særligt er som har fremkaldt bifaldsstormen«.

Brandes hade talrige grunde til at omfatte polakkerne med hjærtelighed og tak. Ikke blot var deres hyldest og venskab ham kær, men som jøde og de danske sønderjyders talsmand lå alle undertrykte folk ham nært på hjærte. Og mest av alt elskede han vel Polen som symbolet på den europæiske liberalismes ukuelige frihedssind. »Den, der elsker friheden ubetinget, næsten fanatisk«, siger han, »må nødvendigvis give Europas mest undertrykte befolkning en plads i sit hjærte«.

Han oplevede i sin høje alderdom at se det elskede folk frit og selvstændigt.

Det var på Georg Brandes' anbefaling, Frederik Poulsen 1901—02 opholdt sig i Polen som huslærer i en højadelig familie. Sit indtryk har han gengivet i det fortryllende, men unægtelig noget ensidige essay »Polske magnater« (optrykt i »Rejser og Rids«, 1920). Han har med skarpt blik opfattet modsætningen mellem den overforfinede kultur og det barbariske bundlag, set hvordan den østerlandske æventyrglans dækkede over en degenereret slægts hendøen og økonomiske ruin. De kredse, han lærte at kende, hade opgivet den nationale kamp og forsonet sig med de russiske herskere; skildringen av storfyrsten Nikolajs besøg i Palæet i Warszawa og hans søns ude på godset er kunstneriske hovedpunkter.

Også en avfødning av Georg Brandes' virke for Polen er Agnes Henningsens »Polens døtre« (1901). Forfatterindens personlige kendskab til landet synes ikke særlig indgående; hovedvægten i bogen ligger på det erotisk-psykologiske.

Den unge komtesse Halina Labowna er av disse helgeninderene kvinder, under hvis ydre kølighed en stor lidenskab luer og varmer. Hun underviser, skønt det er strængt forbudt, sognets børn på polsk, og er ganske uden frygt, når det gælder det eneste, hun regner med i livet: Polens ære og frihed. Gennem en ung forfatterinde kommer hun i forbindelse med noget anløbne kunstnerbohemer, forlover sig med en leddeløs ung mand, som kun vil hendes penge, men foregiver at have tilknytning til et hemmeligt patriotisk selskab. Da hun har gennemskuet ham, kaster hun med alt sit rige væsens varme sin kærlighed på den store danske skribent Percy Branner, som bedre end nogen anden har talt hendes folks sag. Hun lærer sig hans sprog, er villig til at skænke ham alt; men han er optaget og feteret, har ikke tid og kraft at sætte ind på et så alvorligt forhold — og hun må resignere i et trofast sjæleligt venskab. Goldt, ja — og dog med rigere fremtidshåb end de andres flagrende erotik.

Endelig er også Emil Rasmussens store romanværk »Det polske blod« (I-V, 1918-26) tilegnet »Georg Brandes, Polens ven«. Den hele serie, der bærer undertitlen »roman fra slottene ved Dnjestr« er oversat til flere fremmede sprog, deriblandt også polsk. Interessen holdes ikke blot fangen av den rigt bevægede handling og de mangeartede skarpt opfattede individualiteter, men også ved sit nøje kendskab til land, folk og sæder, fra den fyrsteligt rige magnat til den usselige bonde i sin hytte, fra fortidens konspirerende patriot eller krigstidens landflygtige adel og intelligens til det nye riges utrætteligt og uselvisk virkende statsborger. De første to bind skildrer adelslivet på de store godser, ødselheden og letsindigheden, men også den patriarkalske tryghed og kærligheden til jorden. De gamle skikke, julen med de traditionelle tolv retter mad, de vilde jagter, de stormende festtider, hvor der fartes i sus og dus fra slot til slot, høsten hvor gårdens egne bønder hjælpes av en indvandring av ruthenske landarbejdere med deres piger, dans, slagsmål, barbari som modsætning til herskabets gyldne luxus. Og personerne ligeså rigt avvexlende — som exempel modsætningerne mellem den djærvt folkelige landsbypræst og den aristokratiske salonjesuit. Skønt bogen som ordkunst ikke hører til dem, der rager op over tidens jævnmål, brænder billederne sig uforglemmeligt fast i sindet.

Bogens heltinde, den viltre og fribårne, Eugenia Orlicz, bliver allerede som 14-årig gift med sin mors gamle elsker, den brutale kyniker og slebne verdensmand grev Kasimir Rawicz, flygter ganske vist for hans rå kynisme, men vender tilbage og bliver i narkotiseret tilstand til stadighed misbrugt av den gamle vellystning. Da hun opdager dette, og desuden at han ikke har brudt forbindelsen med hendes mor, flygter hun fra ham og sin spæde søn, kæmper sig ene frem, hvor andre vilde være bukket under, fordi hun ejer »det ægte polske blod, som aldrig sygner i nød«, og vinder tilsidst navn som kunstnerinde. Imidlertid har hun indgået et samvittighedsægteskab med en adelig gymnasial-professor, og da hun efter krigen omsider har opnået lovlig skilsmisse, deltager hun med sin nye mand energisk og klogt i det nationale genopbygningsarbejde i en provinsby, hvor han er blevet rektor. Lidelser og modgang har modnet den ukueligt temperamentsfulde unge kvinde til sjældent klog og forstående menneskelighed.

De to gamle, som ansvarsløst lagde hendes ungdom øde, rammes derimod av den retfærdige skæbne. Under krigen vælter russiske horder frem over de to nabogodser og lader ikke sten på sten tilbage. Men hendes mor er ikke blot en sanselig og forfinet

ZMIANA SEKRETARZA POSELSTWA



P. Sekretarz Jarosław Iwaszkiewicz.

Pan Sekretarz Jarosław Iwaszkiewicz przeniesiony został z dniem 1 maja r. b. do Brukseli, stolicy Belgji, w charakterze Sekretarza tamtejszego Poselstwa Polskiego.

W czasie przeszło dwuletniego pobytu zjednali sobie państwo Iwaszkiewiczowie sympatję całej Polonji duńskiej. Żywe zainteresowanie, jakie objawiali dla wszystkich prac organizacyjnych i oświatowych, serdeczny i szczery stosunek do wychodźców, wielka ofiarność na cele społeczne, pozostaną na długo w wdzięcznej pamięci. To też z prawdziwym żalem Polacy w Danji żegnać będą państwa Iwaszkiewiczów, życząc Im z całego serca wszelkiej pomyślności na nowym terenie pracy.

●

Nowym Sekretarzem Poselstwa zamianowany został przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych p. Stanisław Baliński.

Pan Sekretarz Baliński urodził się 2/VIII 1898. Urzędnikiem M. S. Z. jest od 1/XII 1922. Od 1925 do 1927 był Sekretarzem Poselstwa w Teheranie (Persja), a od 1929 do 1932 Wicekonsulem w Charbinie (Chiny). Ostatnio pracował w Ministerstwie w charakterze Radcy M. S. Z. Stanowisko w Kopenhadze obejmie 1/V b. r.

---

dame, hun er også en stærk og myndig kvinde, som rejser ud for at genopbygge sit gods. Først gælder det at få gang i landbruget; men ruthenerne har bemægtiget sig jorden og vil ikke finde sig i, at den atter kommer på polske hænder; der må sås og høstes med våben i hånd, og et natligt ruthensk overfald gør en ende på hendes omtumlede liv.

Den gamle pragtlystne adels tid er efter forfatterens mening uigenkaldelig forbi. Eugenia og hendes mand går frivillig ind under det borgerlige livs love. Og i hendes søn ser vi en ny, stærkt national driftig og selvbevidst slægt voxe op. Polens fremtid er sikret; men »de galiziske lærere konstaterede med undren, at det var i sidste øjeblik, Polen blev samlet. Endnu en generation, og hele befolkningen i de tyske dele av det gamle Polen vilde have været tysk; ialfald i byerne.«

Læseren har her, som overalt hvor de nationale spørgsmål drøftes, en sikker følelse av at lytte til en kyndig mands ord.

Der er ingen grund til her at opregne det samlede tal av litterærhistoriske fremstillinger og oversættelser, delvis foretaget fra tysk; blot bør det vel nævnes, at Valdemar Rørdam har gengivet Slovacki's stolte digt »Agamemnons grav« på vers, der gør det til del av vort eget lands poesi.

Et virkelig betydeligt værk er derimod Allan Bock's »Byen ved floden« (1928), en samling halvmetriske digte, hvis knappe form slutter fast om indholdets bly og mandige styrke. Det er en forretningsmand av efterkrigstidens slægt, som en tid har haft sin virksomhed i Warszawa og der har truffet en række særprægede menneskelige profiler, som han med fin kunst har fæstnet på papiret. Samlingen hører formelt og menneskeligt til det virkelig fremragende indenfor den unge danske poesi.

Sent glemmer man billederne av den snu og skeptiske forretningsjøde, der har fornægtet sin race og hævet sig over den; av den gummisvampbløde parfumeagent, av den livsglade baronesse, hvis mand er blevet skudt dagen før, og som benytter timerne inden begravelsen til at dyrke stadens natteliv; eller av den evig grædende krigsinvalid, som tog lemlæstelserne med ukuet sind, men brast sammen, da en bolsjevikpatrulje efter krigen myrder kone og barn for øjnene av ham.

Tyngdepunktet i samlingen er dog to små digtkredse, »Irene« og »Hoffmann«. I den første et par kunstnerprofiler: ægte og gode bag den forlorne og halvforfinede maske.

»Vi Vestens Blege,
mangler jer Kraft,
hvor I er tvedelt,
er vi filtrede.«

Skønnest og varmest står billedet av Irene selv med de store, fløjlssorte øjne, »en vissensmidig krop fuld av ghetto-mystik«, elfenbensklare arme og klaverhænder. Med et suk erkender digteren overfor hende:

»Hvad er min stuerene ræsonneren
mod din varme menneskelighed«.

I Hoffmann-digtene tegnes en veg, resigneret kunstnernatur overfor en kold, hård og lunefuld kvinde, som intet mægter at give hans sjæl og sanser, og som det alligevel bliver hans død at forlade. Hun er tegnet i køligt gult og blåt, hvor han forgæves higer efter et varmende stænk av rødt. Tilsidst flygter han fra hende for at forgå i ensomheden i den store by ved den stille svulmende flod, der

»slynger gennem vang og eng
brunt dit brede bånd,
Polens dybe broncestreng
rørt av evig hånd —«

Denne hyldest til byen ved Weichselen er dog ikke dansk digtnings sidste ord om Polen. På Sophus Michaëlis' begravelsesdag offentliggjordes i Politikens kronik hans dejlige efterladte digt »Josef Poniatowski«. En høstnat står digteren i Warszawa ved mindesmærket for den helt, der så dybt greb allerede hans barnesind ved sit kække vovemod. Statuen, kunstværket, som længe var »kastet i kastel«, er nu i folkets frihedsgry rejst mellem mindesmærkerne for Mickiewicz, Chopin og Kopernikus ved den ukendte soldats grav, skabt av »en kunstnerhånd fra Nord og Rom« — Thorvaldsen, som her i malm har støbt Danmarks stolteste strofer til det frie og samlede Polen.

Tow. Polsko — Duńskie w Kopenhadze urządza we wtorek 19 marca uroczysty Wieczór z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Odczyt o Marszałku Piłsudskim wygłosi p. konsul Wiingaard z Nakskov.

NASZ HYMN NARODOWY

Często i u nas na wychodźtwie, w czasie obchodów narodowych i uroczystych zebrań, rozbrzmiewa nasz hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła". Ta skromna żołnierska piosenka, urodzona po stracie ojczyzny wśród zastępów pierwszych bojowników o wolność, stała się potężnym głosem polskiej wiary i nadziei. Weszła w krew i duszę narodu, przetrwała najciemniejsze noce niewoli, i dziś, w jasności niepodległego państwa, brzmi tradycyjną nieodpartą siłą przypomnienia i nakazu. Nietylko szacowna przeszłości pamiątka, lecz żywy sztandar, skupiający wszystkie serca polskie w tętnie powszechnej miłości ojczyzny, w szlachetnej dumie narodowej, w mocnej wierze we własne siły.

Narodziny tej pieśni, rzuconej na papier w natchnionej chwili patrjotycznego zapału przez **Józefa Wybickiego**, przypadają **na połowę 1797 roku**, kiedy to, po chwilowej nadziei podjęcia walki o niepodległość, w Legjonach polskich, formowanych we Włoszech, zapanowało przygnębienie z powodu przerwania działań wojennych. Miała przeto być nową podnietą i zaprzeczeniem niewiary. W krótkich, zwartych zwrotkach mówiła o pochodzie przez Wisłę i Wartę, przypominała sławny ongi Czarnieckiego powrót przez morza do Poznania, głosiła tę »prawdę niewzruszoną, iż nie umarła jeszcze Polska, póki wierni jej żyją synowie«; przenosiła duszę utęsknioną do kraju, do ojców i niewiast, którzy nasłuchują bicia tarabanów, a wreszcie, w akordzie końcowym, przyzywała ukochanego Naczelnika Kościuszkę. Nad pieśnią górowały słowa refrenu: Komenda, związana z imieniem wodza. Marsz, marsz! — Komenda do ataku. Imię Wodza — Dąbrowski. Słowa: »Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziem Polakami« — stwierdzały, że istnienie narodu zależy od zjawienia się nad Wisłą i Wartą wojsk polskich; słowa »dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy« — streszczały znaczenie wojskowe Legjonów.

Późniejsze lata nauczyły nas pojmować te słowa jako przenośnię, w pojęciu zawsze jednak żywem, nieśmiertelnem. »Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy« — dopóki istniała nadzieja wywalczenia wolności orężem, pojmowano zwrot ten dosłownie, później rozumiano go jak wyraz wiary we własne siły, których nigdy nie używaliśmy na cudzą szkodę, lecz wyłącznie dla ocalenia własnego stanu posiadania. Ten charakterystyczny motyw naszego hymnu najdobitniej stwierdza jego dzisiejszą wartość ideową. Dzięki niemu »Pieśń Legjonów« jest nietylko drogą pamiątką historyczną. Jest nadto żywym symbolem żywotności narodu. O niej, jak o Legjonach, można powiedzieć, że »zachowuje Polskę starodawną, a razem ma w sobie zaród jej przyszłości«.

Dziarski rytm żołnierskiego mazurka przeobraził się w hejnał wiośnianej nadziei, w której blasku rodziła się Polska przyszłości.

I ta odradzająca się Polska, w godzinach ciężkich prób i porywów, znalazła wyraz swej rycerskiej dumy i wiary w zbawczy czyn Wodza w słowach pieśni **Pierwszej Brygady Legjonów, pieśni „najdumniejszej, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła"**, według słów Marszałka Piłsudskiego. Poszczególne jej zwrotki, tłomaczy nam autor, **Tadeusz Biernacki**, powstawały w różnych okresach. Pierwsza i druga oraz refren napisane były w dniach klęski, w dniach rozbicia Legjonów, gdy Wódz i jego żołnierze znaleźli sie w więzieniach, za drutami obozów. Zwrotki trzecia i czwarta stworzone były w dniach triumfu, w pamiętnych dniach listopada 1918 r.; wreszcie zwrotka ostatnia zrodziła się w sierpniu 1924 r., gdy Państwo polskie po wygraniu wojny utrwaliło swoje granice.

Hymn każdego narodu jest poniekąd odbiciem jego dążeń oraz pewnych właściwości epoki. W **„Pieśni Legjonów"** i **„Pierwszej Brygadzie"** odbiła się szlachetna duma polska, szaleńcza w bohaterskich porywach, niezłomna w ukochaniu ziemi ojczystej.

Dlatego pieśni te żyją i żyć będą w naszych piersiach wartkiem tętnem wzruszeń i trwałością swych nakazów.

SZOPKA POLSKA W KOPENHADZE

W dniu 27 stycznia b. r. odbyło się w Kopenhadze w sali przy Haveselskabetsvej 3 przedstawienie Szopki polskiej. Tekst do przedstawienia użyty podług Or-Ot'a został zręcznie zmieniony i przystosowany przez reżysera sztuki. Przedstawienie to zostało uwieńczone jaknajzupełniejszem powodzeniem.

Przedewszystkiem należy się tutaj słowo podziwu i podzięki panu Bolesławowi Redigerowi, który nie szczędził trudu, aby przedstawienie wypadło jaknajpomyślniej. Spotkał się on widocznie z zupełnem zrozumieniem ze strony zespołu, który wykazał szczególną staranność i dobrą wolę w przygotowaniu Szopki. Nietylko tekst był starannie wyuczony i dobrą polszczyzną wypowiedziany, ale i gra była bardzo dobra, śpiewy dźwięczne i miłe, a niektóre dekoracje malowane przez samych członków Związku ładne i pomysłowe. W przedstawieniu brało udział przeszło 30 osób, dzięki czemu sceny zespołowe przedstawiały się prawdziwie imponująco, zwłaszcza piękny chór aniołów w ładnych kostjumach własnej roboty. Ogromna ilość pięknych i oryginalnych kolend polskich dała przedstawieniu oprawę muzyczną. Humor reprezentowała grupa pasterzy, ładnie śpiewająca o rozmaitych częściach Polski i bawiąca widzów nietylko ze sceny, ale również z widowni w czasie antraktu. Znakomite sceny dramatyczne w trzecim akcie Szopki zawdzięczamy utalentowanej grze zespołu złożonego z Króla Heroda, śmierci i djabełka. Dzięki uzupełnieniu tych scen przez użyczone z Król. Teatru kostjumy robiły one wrażenie pierwszorzędnego teatru.

Prawdziwie podziwu godne jest to, że młodzież polska w Kopenhadze w ciągu ostatnich kilku lat zrobiła tak znaczne postępy w języku polskim i obeznaniu się ze sceną, oraz w śpiewie chóralnym i solowym, iż pod światłym kierunkiem swego opiekuna mogła porwać się na tak poważne zadanie i wywiązać się z niego nietylko zadawalniająco, ale wzbudzając podziw licznych widzów zarówno Polaków jak i Duńczyków, którzy z zachwytem mówili o pięknem polskiem przedstawieniu.

O przedstawieniu tem ukazały się liczne wzmianki w prasie duńskiej. ji.



Szopka Polska w Kopenhadze /patrz artykuł/ Odsłona II: Hołd trzeciego króla.

ŁZY

Gdzie ta chatka mchem obrosła,
Co mnie wychowała?
Gdzie jabłonka ta wyniosła,
Co w ogrodzie stała?

Gdzie to źródło czystej wody
Z pod ziemi bijące?
Gdzie te myśli dziewki młodej,
Jak kwiatki na łące?

Chatka w gruzy obalona,
Źródła bić przestały!
Jabłoń w próchno zamieniona,
Jedne łzy zostały...

Teofil Lenartowicz.

Z POLSKI

Zgon B. Limanowskiego

W Warszawie zmarł starzec stuletni, jeden z najbardziej zasłużonych ludzi w Polsce, senator Rzplitej Bolesław Limanowski. Śp. Limanowski brał udział w powstaniu styczniowem jako jeden z członków rządu wileńskiego. Po upadku powstania znalazł się w więzieniu. Potem sąd, zesłanie, długoletnia włóczęga...

Był on jednym z założycieli Polskiej Partji Socjalistycznej, która na swoim sztandarze wypisała wyzwolenie narodu i wyzwolenie ludzi pracy. Był również wielkim uczonym. Na jego dziełach wychowały się całe pokolenia Polaków.

W ś. p. Bolesławie Limanowskim Polska straciła jednego z najlepszych swych synów.

Rekordowy wzrost liczby abonentów radjowych

Wzrost liczby słuchaczy radjowych, jaki daje się ostatnio obserwować w Polsce, osiągnął w grudniu rekordową cyfrę 35.000 Dnia 1 stycznia Polska liczyła zatem 374.047 abonentów radjowych.

Na Kopiec Marsz. Piłsudskiego.

Ze wszystkich części świata Polacy nadsyłają ziemię na budowę kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. Ostatnio nadesłał ks. L. Piasecki, polski misjonarz w Indjach, ziemię z pod Himalajów.

Związek Polaków w Danji zamierza w najbliższych miesiącach przesłać kilka skrzyneczek z ziemią z Aarhus, Kolding, wyspy Als i ew. innych części Danji.

Uchwała w tej sprawie zapadnie na zjeździe delegatów okręgowych.

Nowe statki „Puck" i „Hel"

W najbliższym czasie zostanie ukończona budowa 2 nowych statków, zamówionych w Anglji dla »Żeglugi Polskiej«. Obecnie zostały ustalone nazwy tych statków. Pierwszy będzie nosił nazwę »Puck«, drugi — »Hel«.

Pierwszy zostanie spuszczony na wodę statek »Puck« w drugiej połowie lutego.

Największa szkoła powszechna.

Dnia 10.II odbyło się w Częstochowie uroczyste poświęcenie niedawno wykończonej drugiej części gmachu szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza. Jest to największy gmach szkolny w całym kraju. Budowa szkoły, rozpoczęta w roku budżetowym 1927-28, kosztowała ogółem 1.200.000 zł. Gmach obliczony jest na 2.000 dzieci.

Nagroda Literacka

Polska Akademja Literatury uchwaliła na posiedzeniu w dn. 28. I. przyznać nagrodę, przeznaczoną dla młodych literatów, p. Jalu Kurkowi za powieść p. t. »Grypa szaleje w Naprawie«.

Nagroda wynosi 3.000 zł.

Zgon siostry P. Marszałka Piłsudskiego

W Warszawie zmarła w wieku lat 70 ś. p. Zofja Kadenacowa, siostra P. Marszałka Piłsudskiego.

Ze ś. p Zofją Kadenacową łączyły P. Marszałka bardzo serdeczne stosunki rodzinne. Często, gdy P. Marszałek przybywał do Wilna, zatrzymywał się u swojej siostry.

Pogrzeb, w którym wziął udział Pan Marszałek, odbył się w Wilnie 9 lutego.

Zjazd uczestników walki o szkołę polską

Smutne było życie polskiego dziecka i polskiej młodzieży, gdy Polska była w niewoli. Młodzież polska musiała uczyć się w obcej, wrogiej szkole, gdzie była na każdym kroku prześladowana za to, że myślała i czuła po polsku.

W 1905 roku w zaborze rosyjskim wybuchł powszechny strajk szkolny. Od dziesięcioletnich dzieci do młodzieńców pod wąsem — wszyscy stanęli do walki o polską szkołę.

W dniu 2 i 4 lutego odbył się w Warszawie Zjazd tych, co przed 30 laty rozpoczęli walkę o szkołę polską.

Wyjazd Kusocińskiego do Włoch.

Mistrz olimpijski w biegu 10 klm., Janusz Kusociński, udał się na 2-miesięczny pobyt do Włoch.

Jak wiadomo, na jesieni ub. roku Kusociński uległ kontuzji kolana i musiał przerwać trening na dłuższy czas.

Po kuracji w Iwoniczu i licznych zabiegach lekarskich stan chorej nogi poprawił się i Kusociński rozpoczął na początku zimy trenować, ale wskutek ostrej zimy w Polsce nie mógł przeprowadzić regularnego treningu i musiał ograniczyć się do lekkiej jedynie zaprawy.

Dopiero teraz we Włoszech będzie mógł Kusociński pomyśleć o pełnym, systematycznym treningu i rozpocząć racjonalne przygotowania do tegorocznego sezonu sportowego, a przedewszystkiem do Olimpjady berlińskiej w r. 1936, na której zamierza bronić zdobytego w r. 1932 na poprzedniej Olimpjadzie tyt. mistrza świata.

Z DANJI

W lutym roku bieżącego odbyły się w Kopenhadze koncerty kilku pianistów polskich: dwa koncerty Mieczysława Münza, występ światowej sławy pianisty Artura Rubinsteina w radjo duńskiem i koncert w wielkiej sali Odd Fellow Palæ, oraz koncert w radjo duńskiem Józefa Turczyńskiego z okazji 125-ej rocznicy urodzin Fr. Chopina.

W marcu przybędą do Kopenhagi wybitny kompozytor polski Karol Szymanowski oraz skrzypek polski Roman Totenberg.

●

W Towarzystwie Polsko — Duńskiem odbyły się dwa zebrania, jedno z odczytem p. Adamowiczowej o udziale i roli współczesnej Polki w życiu państwowem, kulturalnem i społecznem, drugie z odczytem p. Dr. Sawickiego o Przybyszewskim i jego skandynawskich przyjaciołach. W czasie części koncertowej odśpiewały śpiewaczki duńskie szereg pieśni polskich i duńskich.

●

Dyrektor Radjofonji duńskiej, p. Emil Holm, odznaczony został Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta. Wręczenie odznaczenia odbyło się 23/II w Poselstwie.

●

Wkrótce ukaże się na ekranach kin duńskich film niemiecki o Fr. Chopinie p.t. »Afskedsvalsen«.

W filmie zobrazowana została wielka miłość ojczyzny genjalnego muzyka.

●

P. Zofja Gulińska, referentka prasowa Poselstwa, wygłosiła 25/II w Kvindeudvalgs Klub a 28/II w Frederiksbergs Oplysningsforening ciekawy odczyt w języku duńskim o roli kobiety polskiej w życiu publicznem.

POLACY ZAGRANICĄ

Prasa

Rozwój prasy wychodźczej, to wyraz rozwoju ducha narodowego Polonji zagranicznej, wyraz wzrostu łączności z kulturą i językiem polskim.

W roku 1914 wychodziło zagranicą 146 czasopism polskich w 52 miejscowościach.

W roku 1934 istniało wydawnictw polskich 183 w 84 miejscowościach na kuli ziemskiej, mianowicie w Europie 85, w Azji 3, w Ameryce 95.

Duszpasterstwo

Wszyscy znawcy naszej emigracji zgodnie stwierdzają, że pierwszemi komórkami życia organizacyjnego wśród wychodźców były parafje katolickie, a częstokroć jedynymi przewodnikami rozproszonych rzesz byli duszpasterze polscy. Religijny lud polski, stanąwszy twardą stopą na obcej ziemi, odrazu przystępował do budowy świątyni.

Szukał i zapraszał kapłana — rodaka, nie żałował swej krwawicy, aby w swoim, choćby ubogim kościołku na obczyźnie mieć cząstkę Polski z jej głęboką, rodzinną tradycją religijną.

Przeszło 1.500 księży — Polaków pracuje dziś wśród wychodźtwa polskiego na całym świecie; u nas w Danji niestety tylko dwuch, choć powinnoby ich być kilkunastu, ba — nawet kilkudziesięciu, biorąc pod uwagę wysoki odsetek Polaków—katolików na ziemiach duńskich. Dzieje się nam pod tym względem straszna krzywda. Kiedy zostanie naprawiona?

Siόstr zakonnych — Polek pracuje zagranicą 8.230; w kraju mamy 13.500 sióstr.

Opiekę duchowną nad 8 miljonami Polaków, żyjących w rozproszeniu na całej kuli ziemskiej, roztacza z woli Stolicy Apostolskiej J. Em. Ks. Kardynał Prymas Polski. Wobec gwałtownej potrzeby powiększenia szeregów duszpasterzy polskich zagranicą Ks. Prymas zainicjował powstanie Seminarjum Polskiego Zagranicznego w Potulicach, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Polskiego Seminarjum Duchownego w Orchard Lake.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Dotychczasowe wyniki zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przedstawiają się liczbowo lepiej, niż rezultaty zeszłoroczne.

Do dnia 15 lutego r. b. na Fundusz wpłynęło przeszło 70 tys. zł. Suma ta nie zawiera jednakże wpływów ze Śląska i województwa lwowskiego, które przesłane zostaną dopiero w terminie likwidacyjnym zbiórki.

Wpływy dzienne na Fundusz są coraz większe. W dniu 11/II na konto Funduszu wpłynęło 7 tys. zł, 13/II — 4.800 zł, 14/II — 7.600 zł. Szkoły, wojsko, instytucje rządowe i prywatne oraz całe społeczeństwo spieszy ofiarnie z pomocą szkołom polskim zagranicą.

Oficjalny termin zbiórek ulicznych na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą skończył się w dniu 15 lutego, natomiast termin likwidacyjny ustalony został przez Komitet Wykonawczy Zbiórki na dzień 31 marca r. b.

O kontakt z Polonją Zagraniczną

W tych dniach ukazała sie książka Marji Wiąckowej p. t. »Piszmy do Polaków na Obczyźnie!«

Praca zawiera materjały informacyjne i wskazówki praktyczno-organizacyjne o nawiązaniu kontaktu między Macierzą a Polonją Zagraniczną.

Jako najłatwiejszy sposób nawiązania bliższych stosunków z Polakami na obczyźnie uważa autorka wymianę korespondencji, i to zarówno między młodzieżą szkolną jak pozaszkolną, oraz wszelkiego rodzaju towarzystwami.

Książka bardzo pożyteczna i na czasie stanie się niezbędną dla pracownika oświatowego i organizatora życia społecznego na obczyźnie. Powinna się znaleźć w każdej bibljotece towarzystwa oświatowego zarówno w kraju jak i zagranicą.

Książkę wydała »Nasza Księgarnia«, Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Cena zł. 1.50.

RUCH ORGANIZACYJNY

Związek Polaków

Z Zarządu Głównego

Zarząd Główny Z. P. w Danji zawiadamia, że w najbliższej przyszłości otrzymamy z Polski dwa filmy, które będą wyświetlane we wszystkich okręgach Związku. Jeden film jest z II. Zjazdu Polaków z Zagranicy, który odbył się w sierpniu r. ub. Film ten przedstawia wszystkie ważniejsze uroczystości zjazdowe. Jest to film dźwiękowy, więc widzowie mogą widzieć i słyszeć, jak Polska witała przedstawicieli wychodźtwa.

Drugi film, także dźwiekowy, pokaże nam piękno naszej Ojczyzny.

Oba filmy będą wyświetlane jednocześnie. Każdy Polak w Danji powinien zobaczyć te filmy, które będą miłem przeżyciem na obczyźnie.

Bliższe dane o filmach otrzymają zarządy okręgowe Związku.

Od Redakcji

Do wielkanocnego numeru miesięcznika »Polacy w Danji«, podobnie jak na święta Bożego Narodzenia, dodamy piękny dodatek ilustrowany. Wiadomem jest, że na święta Bożego Narodzenia w niektórych okręgach zabrakło pisma, więc radzimy zawczasu nadsyłać zamówienia na większą ilość egzemplarzy.

Okręg Kopenhaga

W czwartek 21 marca rb. o godz 8 min. 15 wieczorem odbędzie się w sali teatralnej przy Haveselskabetsvej 3 wielkie przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną 3 wesołe komedje: »Pokój do wynajęcia«, »Wróg kobiet« i »Kajcio«. Wstęp k. d. 1.25 od osoby.

Wszystkich Rodaków zaprasza jaknajserdeczniej ● Zarząd.

Nabożeństwo polskie odbędzie się w kościele św. Anny w trzecią niedzielę marca tj. 17/III o godz. 11 min 30.

Okręg Nykøbing F.

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu Z. P. wybrany został prezesem p. Piotr Gondek.

Okręg Aalborg

13 lutego członkowie Związku i Stowarzyszenia Młodzieży w liczbie przeszło 50 osób udali się do kina na przedstawienie filmu polskiego »Przybłęda« (»Hjemløs«). Film wszystkim obecnym bardzo się podobał. ●

14 lutego bawił u nas p. referent B Rediger z Kopenhagi. Wieczorem odbyło się w domu państwa Kubickich posiedzenie zarządu, na którem p. Rediger poinformował obecnych o sprawach bieżących i udzielił cennych wskazówek, zwłaszcza w zakresie pracy nad młodzieżą. Omawiana też była sprawa wycieczek do Polski.

Okręg Pindstrup

15 lutego r. b. odbyło się w domu państwa Czajów posiedzenie Zarządu, na którem p. referent B. Rediger z Kopenhagi poinformował zebranych o ważniejszych planach i przedsięwzięciach.

Drogiemu gościowi podziękował w serdecznych słowach prezes p. Józef Śliwa.



Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Nakskov. Wśród siedzących: p. konsul G. Wiingaard, p. nauczyciel P. Wawrzyczny i p. prezes J. Jeleń.

Okręg Haderslev

W niedzielę 17 lutego zebrali się Polacy okręgu Haderslev licznie w restauracji Skulderbladet. Zebranie zagaił sekretarz Związku, p. Franciszek Garyga, witając serdecznie gościa z Kopenhagi, p. referenta B. Redigera, który wygłosił następnie przeszło godzinne przemówienie na temat obowiązkow Polaka zagranicą wobec kraju ojczystego i omówił szereg ważniejszych projektów. Po przemówieniu odśpiewała dzielna młodzież tamtejsza pięknie kilka pieśni polskich.

Wieczorem odbyła się zabawa.

Okręg Næstved

Dnia 3-go lutego odbyło się w szkole katolickiej walne zebranie Z. P. w Næstved. Sprawozdanie Zarządu przyjęto jednogłośnie i wyrażono zaufanie ustępującemu Zarządowi. Nowy Zarząd został wybrany w następującym składzie:

Prezes: Wawrzyniec Tomczyk, Zastępca prezesa: Ambroży Paśkiewicz, Sekretarz: Władysław Karpiński, Bibljotekarz: Wincenty Babiarz, Skarbnik: Wincenty Babiarz, Chorąży: Jan Rosiak.

Opiekunami S. M. P. pozostali dotychczasowi: O. Fritz i Władysław Karpiński.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Michał Zimmer, Jakób Rżenno, Wojciech Malisz.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej

S. M. P. w Maribo

Z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, odbędzie się w dniu 24-ym marca uroczysta wieczornica w sali Centralhotelu. Początek o godz. 8-ej wiecz. W programie 2 sztuki teatralne, które odegrają dzieci szkolne i S. M. P.: »Ciekawa Maniusia« i »Jaśkowe Zamysły«.

Szanownych Rodaków serdecznie zaprasza.

Zarząd S. M. P.

S. M. P. w Aalborg

3-go lutego młodzież polska w Aalborg urządziła zebranie, na którem wybrano następujący zarząd:

Prezeska — Marja Michno; Sekretarka — Stefanja Michno; Skarbniczka — Anna Kaptur.

S. M. P. w Odense

Dnia 20/I odbyło zię walne zebranie Stowarzyszenia, na którem wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

Leżoniówna Zofja — prezeska; Starostka Józef — zast. prezeski; Leżoniówna Helena — sekretarka; Barasiński Tadeusz — skarbnik; Napora Wilhelm — rewizor 1-y; Szydłowski Bronisław — rewizor 2-i; Kłaja Juljan — gospodarz; Opiekun — p. Kłaja Wojciech.

Po zebraniu urządzono wspólną kawę dla całego Stowarzyszenia i gości z Z.P., a wieczorem gry towarzyskie itp.

●

Dnia 3/III odbędzie się zabawa karnawałowa Stowarzyszenia w Park-Hotel. Bogaty program popołudniowy: 15 osób wystąpi w nowych strojach narodowych, śpiewy i żywe obrazy. Wieczorem zabawa taneczna w kostjumach. Najpiękniejsze i najkomiczniejsze kostjumy zostaną nagrodzone 3 premjami. Na wstępie zostanie odtańczony Krakowiak w kostjumach narodowych. Zapraszamy jaknajserdeczniej wszystkich Rodaków.

Z. L.

W lipcu r. b. WYCIECZKA DO POLSKI.
Oszczędzajcie na podróż!
Wszyscy muszą odwiedzić kraj ojczysty!

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Wincenty Kożuch.
WYDAWCA:
Związek Polaków w Danji.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Wincenty Kożuch, Nivaa, Sjælland (Danja).
KONTO CZEKOWE W POSTGIROKONTORET NR. 40462.

WARUNKI PRENUMERATY:
rocznie — 2.20 k. d., z przesyłką 2.80 k. d.; półrocznie — 1.10 k. d., z przesyłką 1.40 k. d.; kwartalnie — 55 Øre, z przesyłką — 70 Øre.
PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
redakcja i administracja, wszystkie zarządy okręgowe Związku Polaków i Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, oraz wyznaczeni przedstawiciele pisma.

Odbito w drukarni:
DET BERLINGSKE BOGTRYKKERI A.S